

GÓRA ŚW. ANNY

PRZEWODNIK I PAMIĄTKA Z GÓRY ŚW. ANNY

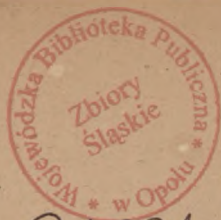


Święta Anno, Patronko nasza,
módl się za nami

Góra św. Anny

Przewodnik i Pamiątka z Góry św. Anny

Nakład Administracji Apostolskiej Śląska Opolskiego



21031 5

V.I. / 164 / 47

Zezwala się drukować

Opole, dnia 9. V. 1947

/- / Ks. BOLESŁAW KOMINEK
Administrator Apostolski

Drukarnia Diecezjalna w Opolu. — R 35441

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. K1 nr 167 /2015/ 2651

POCHWAŁA GÓRNEGO ŚLĄSKA

Szczęсна ziemio kościołów, kopalń i kominów,
Szczytna między ziemiami z córek twych i synów,
Śląsko, gniazdo Piastowskie! Choć cię wieszcz
Wincenty,
Sławny z „pieśni ziem polskich“, nie opiał, ty święty
Jesteś wiary przytułek, ty twych skarbów płony
Ślesz po rzekach i morzach do chat, miast, na trony.
Ty wradzasz w dzieci twoje skarb wiary i męstwa,
Twoim synom zawdzięcza ojczyzna zwycięstwa.
Pilna dłoń twego chłopka w niezbyt żyznej glebie
Tyle płodzi, że żyje na żarowym chlebie;
Twoje siola chędogie, miasta zaludnione,
Drogami, jakby wstęgą z sobą połączone,
A niewiasty wstydlive, a zdrowa młodź strojna:
Ziemio, dokąd twój język kochasz, bądź spokojna,
Nikt ci wiary nie wydrze, ani świętej cnoty,
Ni szczodrości praojców, ni do prac ochoty.
Iżes skarbem przeświętym: cesarze, królowie
Koronę twoją nosić chcieli na swej głowie.
Śląsko, zostań, czym byłaś, tak cię w świecie sławi
Święta Anna, — a niegdyś wśród świętych postawi.

Ks. NORBERT BOŃCZYK.

I. KULT ŚWIĘTEJ ANNY

Chrystusowa babka, święta Anna, jest jedną z najulubieńszych i najpopularniejszych świętych naszego ludu. Zwłaszcza upodobały ją sobie nasze prababki, do najmłodszego pokolenia włącznie. I nie masz domu na całej naszej śląskiej ziemi, w którym nie byłoby jej obrazu, względnie figurki, nawskroś przemodlonych i prześpiewanych, a w dniu jej imienin kwiatami i zielenią ustrojonych.

Malarze chętnie przedstawiali świętą Annę, jako podeszłą w latach niewiastę, trzymającą na kolanach otwartą księgę. Z niej to wyczytywała żywoty takiej Estery, Rut i Judyty, cnotliwych niewiast Starego Zakonu. Obok niej, cała w słowa matki zasłuchana, stała kilkuletnia dziewczynka, Maria, późniejsza Matka Zbawiciela świata. Obraz ten, iście cechami macierzyńskimi, jak mądrość i troskliwość przemawiający, stał się symbolem dla wszystkich matek, obiegujących sobie świętą Annę, jako swoją szczególniejszą patronkę.

Jej właśnie, nie kto inny, jeno matki, nasze śląskie matki ułożyły litanie o przedziwnych, nigdzie nie spotykanych inwokacjach:

pamięci ludzkiej droga,
w obyczajach naśladowania godna,
w myślach wspaniała,
w wejrzeniu miła
święta Anno módl się za nami!

Do Niej, niewiasty czcigodnej, potężnej i bogobojnej, uciekano się o pomoc w najtrudniejszych, najbardziej zawiłych sprawach rodzinnych i narodowych.

Ją, niewiastę błogosławioną, w sprawach skutecznych obfitującą, o orędownictwo proszono w okresie niezmiernie ważnym dla każdej kobiety. W okresie oczekiwania dziecka. I Jej też opiece, na długo przed urodzeniem, polecano cały trud wychowania dzieci.

Święta Anna, ten „przykład miłosierdzia“, była tą upragnioną, wymodloną świętą, której orędownictwa w szczególniejszy sposób oczekiwano w ostatniej godzinie. W godzinie śmierci.

Ja sobie wybrałam za obronę,
Babkę Chrysta Pana, świętą Annę.
Ja onej oddaję duszę, ciało,
Onę chcę miłować jak przystało.

Słowa ulubionej pieśni naszych praojców. Pieśni śpiewanej w każdym domu, biednym czy bogatym, śpiewanej w każdym kościele, podczas każdego obchodu Jej święta. Najwymowniej jednak cała ta miłość naszego ludu do świętej Anny uwydatnia się w refrenie, który w tych prostych słowach:

Niech się jak chce ze mną dzieje,
w Tobie święta Anno mam nadzieję!

zamknął całe swoje szczere i bezgranicznie silne przywiązanie. A wiadomo, że lud śląski nie jest skorym do nawiązywania przyjaźni. Nie byle kto zyskać potrafi jego serce. Jego zamknięta dusza, doświadczeniem długowiecznej niewoli zahartowana, długo milczy i zastanawia się, zanim zdobędzie się na żywszy, zewnętrzne praktyki wysławiający poryw. Świętej Annie jednak oddał się cały, bez reszty — aż innych za sobą porwał i ulubionej swojej patronce pokłonić się rozkazał! Wiemy przecież, że tradycja dnia świętej Anny, dnia świętego, 26 lipca, w któ-

rym to żaden Ślązak, bliższych i dalszych okolic Góry św. Anny, nigdy nie imał się pracy, była szanowana nawet przez dwory protestanckie w czasach niemieckich.

Bo też niezwykłą była ta święta Chrystusowa starka. Jeśli Bóg aż tak wielkim obdarzył Ją zaszczytem, to też nie uczynił tego bez szczególniejszego powodu.

Szczupłe ramy niniejszej broszurki nie pozwalają nam na ujęcie Jej obszerniejszego życiorysu. Ograniczymy się tylko do podania najcharakterystyczniejszych szczegółów, według najdawniejszych podań.

Z królewskiego, dawidowego pokolenia zrodzona, święta Anna była najmłodszą z trzech córek betlejemskiego kapłana Mathana i żony jego Marii. Siostrami jej były Maria, późniejsza matka Salome, oraz Sobe, Matka św. Elżbiety i babka św. Jana Chrzciciela.

Annę, powszechnie cenioną za zalety serca i rozumu, bogobojne życie wiodącą dziewczynę, umiłował sobie szlachetny, także potomek królewskiego rodu, w dostatki zasobny, Joachim.

Zawarłszy z sobą związek małżeński zamieszkali w Nazarecie, rozdzielwszy wprawdzie swoje włości na trzy części. Jedną zachowali dla siebie, drugą oddali Kościołowi na użytek, trzecią obdarzyli ubogich. Małżeństwo to byłoby bardzo szczęśliwe, gdyby nie bezdzietność. A trzeba wiedzieć, że naówczas nie było wśród izraelskiego ludu większego nieszczęścia nad brak potomstwa. Znamionował on bowiem brak bożego błogosławieństwa. Toteż stroskani małżonkowie, Joachim i Anna, nie szczędzili Bogu ofiar i modłów, celem przebłagania Go i wyproszenia upragnionej dzieci. Ból ich jednak doszedł do punktu szczytowego, gdy w doroczne święto jerozolimskie,

najwyższy wówczas kapłan, Issachar, nie przyjął ofiary Joachimowej, mówiąc do niego: „Oddał się Joachimie, nie zasługujesz na ten zaszczyt, gdyż jesteś bezdzietnym i dla podeszłego wieku nie możesz spodziewać się potomstwa“.

Wobec takiego gorzkiego orzeczenia, nie wrócił już Joachim do swojego domu, lecz udał się w góry, do pasterzy pilnujących jego trzód. Tu trwając na nieustannych modłach i postach, błagał Boga o objawienie. Wreszcie Bóg wysłuchał próśb pobożnego Joachima. Wysłał doń anioła, który mu oznajmił, że żona jego, Anna, powije córeczkę, którą cały świat zwać będzie „błogosławioną między niewiastami“.

W tym samym czasie wśród wspaniałej przyrody jerozolimskiego ogrodu, modliła się sędziwa już Anna:

— Wszystko, Panie, ożywasz, rozrastasz i uzupełniasz. Drzewa wiosną nowymi pędami uzbrawasz. Kwiaty w nasiona ubogacasz i każdą nawet najmniejszą zwierzynę potomstwem obdarzasz.

A ja, o Panie, nawet ptakom, gniazda wśród figowego drzewa ścielącym, równa nie jestem.

Zali, aż tak niegodną niewiastą bym była? — —

Dusza Anny gorzko płakała z bólu, spotęgowanego nieobecnością umiłowanego męża. I podczas tej skargi, zobaczyła naraz w swoich ramionach w słonecznych blaskach skąpaną dziewczynkę, której skronie otaczała w perły i drogocenne kamienie zdobna korona.

I równocześnie usłyszała głos:

„ta ukoronowana przez niebiosą będzie twoją córką, Anno. A nazwiesz ją Maria“.

Uradowana wielce, widzeniem oczarowana, Anna pośpieszyła do jerozolimskiej świątyni i tu w złotych wrótach napotkała swojego małżonka, witającego ją tą samą szczęśliwą nowiną.

Po złożonym miłosiernemu Bogu dzięcznieniu, wrócili do swojego domu w Nazaret i tu po kilku miesiącach, ku ogólnemu zdziwieniu krewnych i znajomych, powiła Anna córeczkę.

Święci małżonkowie doczekali się zaślubin córki z Józefem, a nawet Bóg dozwolił im piastować wnuka, tego samego, którego wieki całe przepowiadali prorocy, a świat cały z utęsknieniem oczekiwał. Gdy Jezus miał dziesięć lat i akurat wrócił z rodzicami do Nazaret, po swoim przymusowym pobycie w Egipcie, zmarła święta Anna, a było to też w kilka miesięcy po zgonie umiłowanego małżonka, świętego Joachima.

Chrystusowa starka miała zatem zaszczyt umierania w obecności swoich najbliższych — świętej Rodziny.

Kult świętej Anny starym jest jak cały nasz Kościół katolicki. Swoim bezgranicznym posłuszeństwem i gorącą dziecięcą miłością, zapoczątkowała go już jej córka, Najświętsza Maria Panna. Nawet Chrystus, jej wnuk, uśmiechał się, gdy sędziwa staruszka tuląc Go w swoich ramionach, nuciła Mu do snu śliczne kołysanki.

Pierwszą świątynię, ku czci świętej Anny, zbudowała w Jerozolimie matka cesarza Konstantyna Wielkiego, święta Helena. Następnie w Konstantynopolu, cesarz Justynian I wybudował w roku 550 wspaniały kościół, a w roku 705 w tym samym mieście powstała z rozkazu Justyniana II — druga, jeszcze rozleglejsza i piękniejsza świątynia, w której pięć lat później złożono doczesne szczątki świętej Anny.

Od Konstantynopola począwszy rozszerzył się kult świętej Anny po całym wschodnim Kościele. Potem przenosi się powoli na zachód.

Świątą Annę, nawet sekciarze uważali za godną powszechnego uwielbienia.

Właściwy jednak kult świętej Anny w Kościele katolickim rozpoczął się dopiero od roku 1378, za czasów papieża Urbana VI. Odtąd cześć do świętej Chrystusowej starki rozpowszechniła się po całym świecie.

I nie ma też kraju, w którym nie byłoby kościoła, względnie kaplicy, wystawionej pod Jej wezwaniem.

Święta Anna jest wszędzie — i przez wszystkich uwielbioną patronką.

II. Z PIELGRZYMKĄ DO NIEJ...

U nas, na Śląsku, kult świętej Anny skoncentrował się na Górze Chełmskiej, zwanej Górą świętej Anny.

Jest to góra naprawdę święta.

— Nasza święta Góra! — witają ją zawsze pielgrzymi, co roku zdobywający ją w czasie lipcowych imienin świętej Anny, oraz sierpniowych i wrześniowych wielkich obchodów.

Góra świętej Anny, z daleka widoczna, chlubi się wiekową tradycją naszego ludu.

Sprzęgło się tu bowiem wszystko naraz — od wiary i pokuty począwszy, na walce i zwycięstwie skończywszy. Góra ta, jak w swym nieocenionym poemacie ks. Norbert Bończyk powiedział, skupiła w sobie cały „Śląsk w boju żelazny, w trudach nieugięty”. Śląsk, który szedł tu z modlitwą i pieśnią. Szedł z wszystkich wiosek, z każdego swojego miasteczka, warsztatu pracy, by u świętej Anny zjednoczyć się i skupić. Tu się spotykało Opole z Katowicami, Gliwice z Mikołowem, Gogolin z Kostuchną, Woźniki z Bodzanowicami i t. d. i t. d. Schodzili się wszyscy Ślązacy z jednakowymi łzami, z jedną modlitwą:

ratuj!

Tu — u świętej Anny — wolno mu było modlić się w swoim starym, jak ta piastowska ziemia, języku:

Języku Reja i psalmów Kochanowskiego.

Tu — w dzień świętej Anny — mógł śpiewać z całych sił:

Tyś od Boga sierotom dana
za patronkę w potrzebie,
by się zawsze do Ciebie
udawali, pomoc brali.
O, Anno święta!

I ten lud śląski, lud sierocy wiedział, że choć się nikt o jego losy nie troszczył, a każdy tylko nieustanne spory o jego świętą ziemię przeprowadzał — jedynie Ona — święta Anna, pocieszenie mu dawała. — —

Tylko tu — na świętą Górę śpieszyło się po siłę do walki. Tu, ze łzą w oku, błagało się o swoje prawo do życia i wolność słowa. Słowa polskiego!...

Tu, u stóp świętej Anny — taki Lompa, Miarka, Damrot, Ficek i ci wszyscy, którzy w tej walce o prawa śląskiego ludu życie swoje zdarli i spalili — wielką swoją misję zapoczątkowali.

Tu, na górze świętej Anny — lud śląski modlił się, śpiewał i płakał.

Modlił się z tych starych, poźółkłych i — tysiąc-krotnie przekartkowanych modlitewników. Tych skarbów i kancjonałów, pieczołowicie przekazywanych pokoleniom, zawijanych w chustkę i po dziś przechowywanych w szufladach staroświeckich komód.

Tu — co roku śpiewał lud śląski. Śpiewał harmonijnie, z przejęciem i mocno, z tym przeświadczeniem, że mu święta Anna dziatki zachowa, dom i zagrodę pobłogosławi i w każdej porze, we dnie czy w nocy przyjdzie ku pomocy.

Lud śląski, tu — na świętej Górze najgorętsze swoje łzy wylewał, że ją aż „uklejoną łzami“ nazwano. A był to płacz długie stulecia trwający. Siedmio-wiekowy gorzki płacz, z samego dna zboląłego serca

płynący. W nim to wypowiadał, ten milczący naród wszystkie dokonywane na swoim organizmie gwałty. Gwałty sumienia i świętej mowy.

Komu miał się uskarżać ten lud przez wszystkich opuszczony, przez nikogo nie zrozumiany?

Komu — jeśli nie Jej — Chrystusowej starce?

Czy ktoś miałby w sobie tyle, co Ona troskliwości, by odszukać jądro jego wiekowej boleści?

Czy ktoś miałby w sobie tyle mądrości, by jego kanciastą duszę zrozumieć i zmaganiom jej pomóc?

Lud śląski wiedział o tym i dlatego co roku tak licznie się tu schodził; na chwałę świętej Patronki i swoją pociechę...

Nie jest rzeczą przypadku, że właśnie na Górze św. Anny i koło niej toczyły się główne walki trzeciego bohaterskiego powstania śląskiego w maju 1921 roku, powstania, które część Śląska powróciło Polsce.

Za czasów reżimu hitlerowskiego, państwo niemieckie, ogromnym nakładem sił i wydatków, zbudowało kolosalny w rozmiarach amfiteatr w dolinie, leżącej obok drogi, która prowadzi na szczyt góry, oraz pomnik dla niemieckich „orgeszów“, przybyłych z Niemiec, by walczyć z powstającym do czynu zbrojnego ludem polskim na Śląsku. Cel był jasny.

Chodziło o to, by odwrócić lud od klasztoru i czci św. Anny, a skierować jego zainteresowania na rzeczy świeckie, zupełnie obce i wrogie ludowi śląskiemu.

Pomnik zniesiono w r. 1945 po przyłączeniu całego Śląska do Macierzy, a nad amfiteatrem powstaje zasłużony pomnik powstańca śląskiego. Stoki i okolice Góry św. Anny zasiane są licznymi grobami powstańców, robotników i chłopów śląskich, którzy za wolność swej ziemi ojczystej położyli życie swoje.

Urok Góry Chełmskiej — Góry świętej Anny, kryjącej w sobie skarb bezcenny, bo żywe i gorące serce, z roku na rok urastające i krwią wzbierające, serce Ślązaka — jest nieoceniony!

! Już sam przyjazd do Leśnicy, końcowej stacji pielgrzymy, oddalonej od świętej Góry o 4 km ogarnia jakimś nie dającym się opisać wzruszeniem. (Droga ze stacji Zdieszowice, leżącej na linii kolejowej Kędzierzyn — Opole, jest nieco dłuższa, ale niemniej malownicza).

Słyszało się wprawdzie o tej górze, wie się o niej wiele, bardzo wiele, boć to Ona była tematem w czasie tajemnych spotkań, a jednak widząc ją, jak majestat swój rozciągając nad całą tą nadodrzańską okolicą — niewzruszenie stoi, kościołem świętej imienniczki ukoronowana, mimowoli doznaje się wrażenia czegoś niesamowitego.

Albowiem Góra Chełmska przyciąga i jednocześnie oddala. Przyciąga bliskością, bo zdaje się być tuż przed nami. Oddala wyniosłością i aureolą świętej Góry!

Będąc tu po raz pierwszy, odczuwa się, że chcąc zdobyć jej szczyt, trzeba wpięrcw zrzucić z siebie to wszystko, co ludzi dolin cechuje, wszystkie przyziemne przywary i uprzedzenia. Wszystko to, co polot obniża, serce jadem zatrzuwa a duszę upadła. — I tak uwolnionym, w zbroję światłości się przybrawszy, rozpocząć swój marsz naprzód.

Do świętej Anny idzie się wartko, ale jednocześnie z takim umiarem, że nadażyć może zarówno małe dziecko, jako też aureolą siwych włosów uwieńczona staruszka.

Idzie się bowiem na odpust. Odpust u Starki. A że Starcka ta bywa hojna, więc śpieszy się do niej żwawo, modłami i śpiewem skracając sobie drogę.

U podnóża góry robi się przeważnie postój. Nie tyle dla fizycznego odpoczynku, ile raczej dla nabrania tchu, ustającego z podziwu nad rozciągającym się wokół bogactwem natury.

Góra Chrystusowej starki jest urocza, jak odświętnie wystrojona śląska dziewczyna.

Wewnątrz niej skrył się cenny bazalt i wapienne muszle, a zewnątrz rozciągają się malowniczo drzewa. Spotkać tu można wysklepione buki, rozrosłe jawory, okazałe kłony i lipy. Między nimi ścielą się delikatne mchy, borowiny, jagody i te całe połacie szmaragdowych traw, poprzątkanych kwieciami i ziołami, z których wokół rozciągają się ofiarne wonie.

Góra świętej Anny jest jednakowa w swej kraśności. Czy to rankiem, gdy nad nią różowieje świt, a na liściach srebrzyście perlą się krople rosy; czy też w południe, gdy od złotego potopu aż praży się cały świat; czy nocą, snującą się świetlistym gwiazdowym blaskiem wśród wierzchołków drzew...

Wiosną, latem, jesienią i zimą, zawsze piękna, zawsze świeża, niezmiennie upragniona.

Piękna i młoda „starka“, bo młoda ukrytym w niej duchem.

Tu o każdej porze dnia czy nocy szumią drzewa, a szumią melodyjnie, uwięzionym w niej echem tych wszystkich prześpiewanych pieśni, odprawianych drózek i przemodlonych koronek...

III. STRAŻNICY ŚWIĘTEJ GÓRY

Wreszcie pielgrzym staje na szczycie Góry świętej Anny. U samych wrót, wiodących do sanktuarium ulubionej patronki zatrzymują go po raz wtóry. Tym razem witają go serdeczne słowa jednego z synów świętego Franciszka.

Jest w tym powitaniu zawsze coś odrębnego. Coś wykazującego swoistą fizjognomię franciszkańskiego ducha. Łączą się w nim i nawskroś przepajają: wielkość z pokorą, głębia myśli z prostotą słów, bogactwo zamierzeń z ubóstwem, no i powaga z niezrównaną, słoneczną pogodą. Odczuwa się odrazu, że życie strażników świętej Anny przepojone jest poezją modlitwy o zórz świtaniu, mistyką przyrody, dziecięcym radosnym uśmiechem i pełnym ufności ku Bogu nastawieniem. Słuchając tego powitania domyśla się pielgrzym, ile poza słowami kryje się uczynków miłosiernych co do ducha i co do ciała.

I nikogo też nie dziwi to, że właśnie temu zakonowi powierzyła święta Anna wielkie posłannictwo pracy nad duszą tego prostego, biednego i zadumanego śląskiego ludu. Ludu, którego synowie zakonu wychować mieli na bezimiennych bohaterów. —

Gdybyż ta święta Góra mogła przemawiać, nie starczyłoby jej czasu na wyliczanie tych wszystkich słów pociechy, rzucanych w obolałe serca. Tych wszystkich wzruszających kazań i tych nieocenio-

nych Bożych łask, szczodrym franciszkańskim sercem rozdawanych.

Jednocześnie, jak niezwykle są czyny strażników świętej Anny, tak samo niecodzienne są losy ich włodarstwa.

Franciszkanie różne koleje przechodzili na tej świętej Górze.

Przeglądając kroniki widzimy, jak już od roku 1655 krzątają się wokół skarbów świętej Anny. Poprzednikami ich byli kapłani z leśnickiej fary. Pierwszym gwardianem góry Chrystusowej starki był Ojciec Franciszek Rychłowski ze Lwowa. Odtąd przeszło 150 lat pełnili wyznawcy św. Biedaczyny swoją wierną służbę.

Przeszło 90 lat mieszkali Franciszkanie w skromnym, drewnianym budynku, który dzięki ofiarności i zapobiegliwości właścicieli państwa żyrowskiego, leżącego w najbliższym sąsiedztwie Góry Chełmskiej, — Gaszynów, — w roku 1749 zamieniony został na okazały, murowany klasztor.

O ten klasztor rozbijały się później wszystkie gromy. Miofały nim wichry, smagały deszcze, przewalały się o niego wszystkie dziejowe burze.

Z początkiem wieku XIX rząd pruski, „doceniając“ działalność ruchliwego, franciszkańskiego zakonu, widząc poza tym, że Ojcowie, pochodzący po części z Krakowa, sugestywną swoją postawą wprost podsycają jeszcze polskiego ducha śląskiego ludu, postanowił położyć temu wszystkiemu kres. W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny roku 1810, ostatni odbył się „Wielki Odpust“ na świętej Annie. Można sobie wyobrazić ból zakonników z zażwawionymi oczyma, opuszczających ulubioną Górę i wnikłą stąd żalność śląskiego ludu, który dla zaakcentowania swojego przywiązania, ani jednego nabożeństwa do świętej Anny potem nie zaniechał. Ani jed-

nej nie opuścił pielgrzymki, wiodąc na górę Chrystusowej starki swoich własnych duchownych, którzy dla niego specjalnie odprawiali nabożeństwa.

Około 50 lat panowało franciszkańskie „bezkrólewie“ na świętej Annie, dopiero w roku 1859 udało się ówczesnemu biskupowi wrocławskiemu sprowadzić trzech księży z zakonu św. Franciszka, którzy swoją służbę pełnili aż do roku 1874. Był to okres walki kulturalnej, okres, w którym wszystkie ciemno-moce sprzysięgły się przeciwko Chrystusowi i jego wyznawcom.

Dzieje ówczesnych katolików były niezmiernie ciężkie, tym bardziej, że w czasie wrześnieowych „kalwaryjskich obchodów“ na świętej Annie odbywających się w roku 1874, w chwili, gdy akurat tysięczne rzesze pielgrzymów przystępowały do imponującej procesji po sumie, wkroczył wysłannik niemieckich władz, z rozkazem natychmiastowego przerwania uroczystości.

I znów ze szlochem i bolesnym skurczem serca opuszczał śląski lud Górę świętej Anny — a odprawiały go pełne troskliwej miłości spojrzenia synów świętego Franciszka. Poniewierka strażników świętej Anny, wypędzonych z klasztoru w sposób niezwykle brutalny, trwała aż do roku 1881, w którym to po raz trzeci wrócili na Górę świętą, która w międzyczasie stała się własnością diecezjalną po to, by włodarzyć tu, aż do najazdu brunatnych koszul. Gdy Niemcami zawładnął butny hitlerowski reżim, siłą rzeczy nie było tu już miejsca dla synów świętego Biedaczyny i ponownie ich wypędzono w czerwcu 1941 r.

Góra świętej Anny znów osierociała. Lecz było to tylko pozorne sieroctwo. Bo im więcej panoszyła się na świętej Górze hitlerowska władza, im liczniejsze przybywały tu organizacje nazistowskiej mło-

dzieży — tym żywszą miłością ku świętym pamiątkom biło serce śląskiego ludu; tym większym zaufaniem i wiarą otaczano ulubioną świętą Annę.

Zamilkły wprawdzie polskie modły i polskie pieśni, lecz za to ze zdwojoną siłą rozpoczęły się duchowe ofensywy, doprowadzające do tego, że z wiosną 1945 r. hitlerowcy opuścili Górę Chełmską, a swoje utracone wóldarstwo na nowo, z przysłowiową żywotnością i bezgranicznym oddaniem się Chrystusowej babce, objęli Franciszkanie, strażnicy świętej Anny.

IV. KOŚCIÓŁ ŚWIĘTEJ ANNY

Wchodząc przez wrota w ziemską rezydencję świętej Anny, udaje się pielgrzym na rajski plac, a stamtąd do kościoła pod Jej wezwaniem.

Ktoś nazwał kościółek ten koroną Góry świętej Anny. Niewątpliwie — bo posiada ona obok bogactwa architektonicznego, również wielkiego rodzaju bogactwo tradycji. Albowiem niezwykle ciekawa jest historia powstania tego kościoła, którą fantazja ludu na swój sposób uzupełniła legendami.

Zanim jednak przejdziemy do czysto źródłowych faktów historycznych, sięgniemy do zbioru opowiadań i legend, skąd wyciągniemy najgłośniejszą i, jak stwierdzono, najwięcej zbliżoną do rzeczywistości:

Dawno temu, gdy Porębą włodarzył jeszcze Krzysztof Strzała, zauważyli pracujący w pobliżu Góry Chełmskiej ludzie, że w dniu pochmurne ukazuje się tamże dziwne światło.

Zjawisko to szczególnie widziane było przez pewną młodą dziewczynę, córkę wdowy, tak, że niejednokrotnie oddalała się ze wsi i biegła w stronę ukazujących się blasków. Pewnego razu, oczarowana nadzwyczajnym widzeniem dziewczyna zawołała:

— O, patrzcie! Jakie wspaniałe światło wydobywa się z promienistego płaszcza, którym aniołowie okrywają naszą świętą.

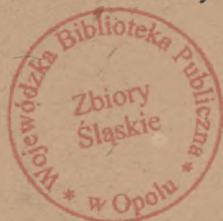
Innym razem znów powtarzała z uniesieniem: — „kraj nasz jest szczególnie wyróżniony, bowiem

za siedzibę swoją uznała go święta Anna, Chrystusowa babka“.

Oczywiście nikt w tego rodzaju „widzenia“ nie wierzył; aż raz, wspomniany wyżej właściciel ziemski, Strzała, udał się na polowanie w terytorium Góry Chełmskiej. Zmęczony gonitwą i słonecznym żarem, położył się południową porą pod rozrosłym bukowym drzewem. Obok niego spoczął towarzyszący mu w polowaniu wyżeł. Gdy Strzała po kilku godzinach zbudził się ze snu, zauważył zniknięcie psa. Było to dla niego tym dziwniejsze, gdyż wyćwiczony pies nie miał zwyczaju oddalania się od swego pana bez pozwolenia. Udał się tedy na poszukiwanie i dotarł aż na szczyt Góry Chełmskiej. Tu zauważył przedzierającą się przez gęstwinę drzew smugę światła. Jednocześnie usłyszał radosny skowyt poszukiwanego przez siebie psa. Krzysztof Strzała, udając się w kierunku, skąd głos dochodził, stanął nagle jak wryty, niezmiernie zaskoczony obrazem, który przed sobą zobaczył.

Na podściółce z mchu siedziała piękna niewiasta, w jedwabny, wspaniałym haftem zdobny płaszcz odziana. Czoło jej wieńczyła złota korona. Pani ta, oblicze swoje, jak gdyby słońcem prześwietlone, skierowane miała na bawiących się opodal dwoje dzieci, chłopca i dziewczynkę. Urzeczoną nadzwyczajnym widokiem, Strzała, teraz dopiero zauważył swojego psa, który w klęczącej pozycji zdawał się adorować napotkaną grupkę, nad którą kołysały się wdzięcznie gałązki białokorej brzozy.

Strzała sam nie wiedział, co się z nim dzieje, przeczuwał tylko jakieś przedziwne działanie Bożej ręki, która powaliła go na kolana do złożenia najgłębszego hołdu. Po chwili świetlany obrazek zniknął bezpowrotnie.



Gdy nazajutrz znalazł się na plebanii w Leśnicy, w zwięzłych i jasnych słowach opowiedział proboszczowi to, co widział na Górze Chełmskiej.

Światły i pobożny kapłan, wysłuchawszy opowiadania swojego znajomego, w którego trzeźwość i opanowanie nigdy nie wątpił, orzekł po długim namyśle:

— Miał pan, panie Krzysztofie szczególne szczęście. Z woli Bożej ujrzałeś naszą świętą Annę, babkę Chrystusa i matkę Najświętszej Pani, dzieci, które tamże podziwiałeś. Jest to naprawdę dziwne, bardzo dziwne, bo jak Panu wiadomo prawie to samo widzenie miała dziewczyna z Poręby, waszej wioski. Widzenie, które żaden z nas nie brał poważnie, mimo, że w ostatnich czasach coraz więcej cudów dokonuje się po świecie za pośrednictwem świętej Anny. Słyszałem, że cześć Jej jest coraz głośniejsza, że pod Jej wezwaniem budują kościoły i kaplice, organizuje się bractwa i coraz też więcej dziewcząt wołają Jej imieniem. Widać z tego, że wołają Pana naszego jest, by i w naszej krainie cześć ta rozpowszechniła się jak najprędzej, tym bardziej, że po synodzie wrocławskim, dzień 26-go lipca postanowiono uznać za uroczyste święto, wolne od roboty, nawet w czasie pory żniw.

Wreszcie — powiedział znów sędziwy proboszcz Leśnickiej parafii — z tego co Pan, Panie Krzysztofie, mi opowiadałeś, wynika, że święta Anna sama wyznała sobie miejsce, gdzie radaby zamieszkać. Wiodocznie wołają Jej jest, by na szczycie Góry Chełmskiej, tam, gdzie ludzie światło widzieli, a Ty sam Panie, ją z córeczką i wnukiem oglądałeś — zbudowany został kościółek, nazwany Jej imieniem. Błagam was tedy, Krzysztofie Strzało, nie sprzeciwiajcie się woli wielkiej u Boga i pomóżcie nam, by życzeniu Jej stało się zadość.

Milcząco przyjął tę rozmowę Krzysztof Strzała. Zapatrzył się gdzieś przed siebie, cały jak gdyby w dalekie głosy dochodzące do jego duszy zasłuchany. Będąc dobrym z natury człowiekiem, wiedział, że lud zamieszkujący całą tę nadodrzańską ziemię, nie należy do uprzywilejowanych. Dużo tu widział krzywdy, dokonywanej na bezbronnych i słyszał skargi, na które nikt pociechą nie odpowiadał. Naród ten, opuszczony, biedny i nie umiejący się obronić, koniecznie potrzebował kogoś mocnego i bardzo uprzywilejowanego, któryby w sposób serdeczny i mądry orędownął za nim przed samym Bogiem.

I śledząc tok swoich myśli — odezwał się po długiej przerwie Krzysztof Strzała, pan na Porębie:

— Słusznie, Księżę Proboszczu, święta Anna zostanie patronką naszego ludu. Postaram się, by w jak najkrótszym czasie Góra Chełmska zamieniła się na Górę świętej Anny, do której tysiące ludzi po wszystkie wieki pielgrzymować będzie po ratunek i ukojenie dla zranionych serc.

Szlachetny Strzała dotrzymał obietnicy i wkrótce na miejscu objawionym, wśród szumiących drzew, stanął kościółek ku czci orędowniczki śląskiego ludu.

V. CUDAMI SŁYNAĆCE MIEJSCE

Sto lat później, około roku 1611 kościółek św. Anny, ubogacony został 54 cm wysoką figurą, z drzewa lipowego wyrzeźbioną. Figura ta przedstawia świętą Annę, trzymającą na lewym ramieniu Najświętszą Panienkę, na prawym natomiast piastującą samego Jezusa. Nikt nie zdołał stwierdzić nazwiska wykonawcy tej rzeźby, sądząc jednak po stylu, domyślano się, że zrobiono ją w wieku XV, charakterystycznym co do przedstawiania usymbolizowanych postaci. Pomijane wtedy były pewne nieścisłości, odnoszące się do faktycznych zdarzeń, uważając, że zarówno Matka Najświętsza, jako też Dziecię Jezus spoczywały kiedyś w ramionach świętej Anny. A że nie działo się to równocześnie, nie zwracano na to tak wielkiej uwagi.

Nieocenionym jednak skarbem figury, umieszczonej w głównym ołtarzu są przechowane w górnej jej części relikwie. Pamiątki te, (część kości obojczykowej, kolanowej i zebro) z klasztoru Benedyktynów w Villa, niedaleko Lyon we Francji, gdzie w swoim czasie złożone zostały części świętej Anny, zabrane przez krzyżowców z Konstantynopola, sprowadził elektor saski, Jerzy Brodaty i w marcu 1504 roku Zygmuntowi Malticowi ofiarował. Relikwie te po swym przodku odziedziczyła Anna Marianna Kochcicka, z domu Maltic i łącznie z kosztownościami kościołowi na Górze świętej Anny przekazała.

Część relikwii przeniesiono później do relikwiarza, który wiernym podaje się do uczczenia w każdej wtorek po mszy świętej.

Od chwili umieszczenia relikwii w kościele świętej Anny rozpoczął się ruch pielgrzymkowy na Górę Chełmską. Równocześnie zasłynęła figura niezliczoną ilością rozdawanych łask. Coraz częściej opowiadało o cudownych wydarzeniach, o których wspomniemy nieco dalej. Zbierające się na Górze niezliczone masy ludu, nie mogły pomieścić się w skromnym, kościółku świętej Anny. Wówczas to, nowi właściciele ziemscy, osiedlili się w pobliżu Góry świętej Anny. Byli nimi Gaszynowie. Rodzinie tej przewodniczył hr. Ferdynand Melchior Gaszyna, człowiek religijny, o szlachetnym sercu i świątłym umyśle.

Był on jednym z najgorliwszych czcicieli świętej Anny. Ucieszony sukcesami, jakie na świętej Górze odbierała ulubiona jego święta, ku większej jej chwale sprowadził w roku 1655 ruchliwych Franciszkanów, przystępując jednocześnie do rozbudowy istniejącego kościoła. Po kilku latach na miejscu drewnianego kościółka powstał istniejący do dzisiejszych czasów, okazały, murowany, który przez wrocławskiego sufragana został konsekrowany 30 kwietnia 1675 roku.

O cudach, których widowym znakiem są szafki, pełne przeróżnych wotów, cudach, będących odpowiedzią świętej Anny za to ludzkie zaufanie do niej, całe dzieła pisać by można. Zajrzyjmy jeno do starego archiwum kościoła świętej Anny i przeczytajmy to, co tylko od czasu do czasu zostało tu zanotowane. Znajdziemy tam, między innymi, że:

„w oktawę dorocznego święta ulubionej patronki, roku 1682 w czasie sumy, odprawianej przed cudownym wizerunkiem odzyskała nagle wzrok oślepiła od trzech lat Anna Gorełowa, z Niezdrowic pochodząca“.

„...W roku 1689 proboszcz z Wysokiej osobiście tu zeznał i potwierdził cudowne uzdrowienie sparaliżowanej od 6 lat kobiety“.

„14 września 1691 roku w czasie dorocznego wielkiego odpustu przybył na Górę Chełmską Andrzej Witkowski, szlachcic z Krakowa wraz z swoją małżonką Magdaleną. Witkowski był chory na kamienie żółciowe. Po nabożeństwie, wysłuchanym przed cudownym wizerunkiem, uczuł wybitne polepszenie, za co z wdzięczności złożył na ołtarzu świece z białego wosku, składając w zakrystii sutą ofiarę na msze święte.

„W roku 1692 stwierdzono niezliczoną ilość cudów, dokonanych za pośrednictwem naszej świętej. Między innymi wiele osób z Głogowa, Gierałtowic i Koszęcina doznało uzdrowienia z nieuleczalnych chorób“.

„Hrabia Colonna z Wielkich Strzelec ofiarował w roku 1701 dużą woskową świecę o wadze swojego dwuletniego synka, jako dowód wdzięczności za uzdrowienie go z śmiertelnej choroby“.

„19 sierpnia 1705 roku hrabina Paczin przywodziła do kościoła świętej Anny swoje dwuletnie dziecko, które zostało uleczone za przyczyną uwielbionej powszechnie Patronki“.

„W roku 1710 łaski wyzdrowienia z ciężkiej, przewlekłej choroby doznał proboszcz z Sławęcic. I z wdzięczności za łaskę odbył pielgrzymkę na Górę świętej Anny“.

— — — Pożółkłe kartki świętoannieńskiego archiwum zapisane są licznie notowanymi tu cudami i odbywanymi z wdzięczności pielgrzymkami. Szczególnie dużo łask odebrały rodziny już wyżej wspomniane: Gaszynów i Colonna.

Są to wszystko zaledwie skąpe urywki, notowane dla ilustracji. W rzeczywistości jednak wielkim cudem świętej Anny są te potężne defilady i obłężenia wdzięcznych ludzkich serc...

VI. PRZEZ GROTE NA DRÓŻKI

Odwiedzając „starkę“ nie sposób pominąć „córkę“, która znów zadomowiła się w dużej kamiennej grocie, ukrytej w okolonej drzewami ślicznej kotlinie. Tu corocznie w odpust udaje się z kościoła uroczysta procesja, w czasie której księża niosą do grotty cudowną figurę świętej Anny, by przed nią odprawić uroczystą sumę.

I znów serca wznoszą się w górę:

„Radujmy się wszyscy w Panu, obchodząc dzień uroczysty ku uczczeniu świętej Anny, z której uroczystości weselą się Aniołowie i wychwalają Syna Bożego“.

Przebogate słowa psalmu 44, w którym „serce cudną rzeczą gra“ na widok Tej, którą „Bóg olejkami wesela namaszcza i na wieki ubłogosławił“ tu przed grotą, w czasie tej uroczystej sumy nabierają niezwykłego znaczenia. Nigdzie, tak wyraźnie nie widzi się tej mężnej niewiasty, jak tu, gdy kapłan po Komunii świętej śpiewa na Jej cześć: „Wdzięk, rozlany na ustach Twych: przeto ubłogosławił Cię Bóg na wieki“. Dowodem, że święta Anna u boku ukochanej Swojej Córkę, jest szczególnie uprzywilejowana, są również te nieprzeliczone tłumy publiczne śpiewne wyznanie wobec tej przepięknej przyrody składające:

„Niech się jak chce ze mną dzieje,
W Tobie święta Anno mam nadzieję!

Po zakończeniu uroczystości dopołudniowych rozpoczynają się słynne „drożki Pana Jezusa i Matki Boskiej“, odbywające się na Kalwarii.

A trzeba wiedzieć, że Kalwaria na świętej Annie wcale nie różni się od innych. Tak samo jak Zebrzydowska, Góra Chełmska topograficznie przypomina Jerozolimę.

Podobnie jak tam, znajduje się na wschodzie, ciągnące się z północy na południe, wzniesienie, zwane Górą Oliwną. Między zachodnią częścią Góry Oliwnej, a wzniesieniem, przedstawiającym Jerozolimę, znajduje się dolina Józafata, z zwałami kamieni, wśród których wije się wąski strumyk, Cedronem zwany. Trzeba podkreślić, że Cedron na świętej Annie, z przewieszonym nad sobą mostkiem, ma te same właściwości co jerozolimski, bowiem tak samo, jak tam, letnią porą wysycha w nim całkowicie woda.

W północnej stronie doliny Józafata znajduje się głęboko położony malowniczy kościół „Grobu Matki Bożej“, natomiast południową część, niedaleko Jerozolimy, orzeźwia źródło Siloeh, cenione wielce przez spragnionych pątników.

Pomysł zbudowania na Górze Chełmskiej Kalwarii, powstał u dobroczyńcy kościoła i klasztoru, wspomnianego poprzednio, Ferdynanda Mikołaja hr. Gaszyny. Ponieważ tenże spowodu podeszłego wieku nie mógł już swojego zamiaru urzeczywistnić, zapisał w testamencie poważną sumę, którą przeznaczył na ten cel.

Wolę swojego stryja spełnił hrabia Jerzy Adam Gaszyna, właściciel Bodzanowic, Kietrzu, Kożuchowa, Polskiej Cerekwi, Woźnik i Żyrowa. Sprowadził z Włoch budowniczych, rzeźbiarzy i malarzy, którzy od roku 1700 do 1709 wiernie odtwarzali na Górze Chełmskiej Kalwarię. 14 września 1764 roku w dzień Podwyższenia świętego Krzyża przy licznych udziale pątników odbyły się na świętej Annie pierwsze

wielkie obchody kalwaryjskie.

Po raz pierwszy wstąpiono do kaplicy świętego Rafała, by pomodlić się przed tym patronem i opiekunem pątników, rozpoczynających obchody. Następnie wstąpiono na „dróżki Pana Jezusa“. Tu lud żałośnie zaśpiewał:

„Rozmyślajmy dziś wierni Chrześcijanie,
Jako Pan Chrystus cierpiał za nas rany“

obchodząc nabożnie wszystkie kaplice. Najpierw wstąpił lud do Wieczernika i pokłonił się przed pięknym obrazem, przedstawiającym Ostatnią Wieczerzę. Stamtąd udał się do ogrodu Getsemani na Górze Oliwnej i był świadkiem pojmania Pana Jezusa. Przeszedł przez rzeczkę Cedron, umywszy w niej swoje nogi i ruszył ku wschodniej bramie. Tu razem z Jezusem zapłakał nad Jerozolimą i w domu Annasza stanął przed sędzią, by to samo powtórzyć i bolesny policzek odebrać w sąsiednim domu Kaifasza. Lud szczerze się litował nad Męką Pana, zwłaszcza gdy zasądzono go na śmierć wtrącono do piwnicy, gdzie przywiązanego do słupa oplwano i okrutnie ubiczowano. Następnie jeszcze raz z Jezusem udał się do domu Kajfasza, by wreszcie stanąć przed sądem Piłata. Tu lud zamyślił się dłużej i zastanowił nad okrutnym grzechem oczernienia ludzi niewinnych, za który znów powleczono Jezusa i stawiono Go przed Herodem. „Oto król wasz! oto człowiek!“ ten ubiczowany i cierniem koronowany, sądzony przez nikczemników, po raz drugi stanął przed Piłatem — a lud na pamiątkę Jego bolesnej drogi na kolana obszedł 28 gradusów, całując z nabożeństwem ślady Przenajdroższej Krwi.

Obszedłszy to wszystko, rozpoczął drogę krzyżową, na rozpiętości 1360 kroków, poprzez 14 stacyj prowadzącą na Kalwarię, gdzie zatrzymał się najdłużej w najokazalszej kaplicy, zupełnie na wzór

Grobu Pańskiego w Jerozolimie zbudowanej. W tej kaplicy odebrał błogosławieństwo i „dróżki Pana Jezusa“ zakończył.

Nazajutrz jednak, w dzień Matki Boskiej Bolesnej, wczesnym rankiem rozpoczął znów lud „dróżki Matki Boskiej“, zatrzymując się wpiery w kaplicy M. Bolesnej, skąd udał się do Grobu Pańskiego, przebólał w trzeciej stacji zdjęcie z Krzyża, a w czwartej był świadkiem Ukrzyżowania Pana Jezusa. Z tą samą żalością co „dróżki Pana Jezusa“ obchodził stację V w kaplicy obnażenia, VI wystawioną na pamiątkę 3-go upadku, VII znajdującą się w bramie zachodniej, VIII w kaplicy Serca Matki Boskiej, IX — opłakał przy figurze omdlenia Matki Boskiej, a X stację przemyślał w Wieczerniku. Po zakończeniu części Bolesnej Matki Najświętszej, udał się pątniczy lud na „Pogrzeb Jezusowej Matki“. Ceremonia ta zawsze żywa i aktualna, po terazniejsze czasy głęboko przemawia do człowieka. Tu na świętej Annie wprawdzie nie odbywała się z tym „przepychem“ co w Kalwarii Zebrzydowskiej, gdzie dodawano specjalne miejscowe zwyczaje. Niemniej jednak wędrówki te zaczęte od domku, w którym Matka Boska zasnęła, a zakończone w dolinie Józafata, gdzie Maryja złożona została do grobu, wśród tych pól zbożem uprawnych, oraz tych barwnych, wonnych łąk, mając nad sobą błękit rozpromienionego słońcem nieba, wyróżniają się niezwykłością uroku, spotęgowanego rzewnością śpiewanych tu pieśni. Tajemnica Wniebowzięcia Maryi jest treścią rozmyślania trzeciej i ostatniej części „drózek Matki Boskiej“.

Kalwaria wraz z Kościołem świętej Anny tworzą razem najpiękniejsze tło do naprawdę szczerzej, natchnionej modlitwy.

Ile to już modlitw tu odprawiano i pieśni przepiewano, z których chyba najrzewniejsze słowa mieszczą się w pożegnalnej tradzie:

„Święta Anno, żegnam Cię!

Święta Anno, kocham Cię!

Święta Anno, pobłogosław wszystkie dzieci
Twe!“

Pielgrzymi każdorazowo żegnają swoją umiłowaną Patronkę w sposób naprawdę szczerze wzruszający. Po prostu ze łzami w oczach. I nikt się tym łzom nie dziwi... Ktokolwiek tu bodaj raz w życiu był, sam nie może się oprzeć temu „załzawieniu“, które wcale nic wspólnego z „miękkością serca“ nie posiada.

W tym żegnaniu się z świętą Anną jest wdzięczność dzielnych, konsekwentnych ludzi. Jest również tradycja całych pokoleń, które wiedziały, dlaczego pielgrzymowały na Górę Chrystusowej Starki i jaką nagrodę za swoje trudy pątnicze odebrały.

Lud, schodząc z góry w dół, wraca z odpustem, który uwielokrotnioną radością odbija się na twarzy i całej postaci, posilonej i gotowej do podjęcia dalszej walki z narastającymi w ciągu roku trudami życia.

Święta Anna ze swej Góry zawsze, o każdej porze roku dnia i nocy błogosławi wiernemu swojemu ludowi, oraz tym wszystkim, którzy z dalekich stron przybyli tu z tym szczerym, szlachetnym zamiarem „odgrzebywania grubych warstw rupieci i popiołów, którymi w ostatnich czasach przysypane były naturalne skarby tej ziemi“, jak to pięknie w swoim in-gresie w dniu 9/9 45 roku zapowiedział Administrator Opolski J. E. Ks. Dr Kominek.

I znowu nie kto inny, jeno Ona, święta Anna, wierna Patronka ciemionego ludu dopomoże, by podczas tego odgrzebywania nie było już więcej „ran, rozbijania i niszczenia“. I da Bóg, że pod tymi popiołami „odnajdzie się stary przytłumiony znicz“, który pod opieką świętej, znów „nowym, jasnym płomieniem zapłonie“.

Jeśli tego dokonamy, będziemy świadkami najpiękniejszego cudu świętej Anny.

PIEŚNI DO ŚWIĘTEJ ANNY

I.

Czyńmy świętej Annie
Dzięki nieustannie;
Za wszystkie Jej dary,
Które nam rozdała,
Morze łask wylała.
Na ludzi bez miary;
Anna w każdym czasie,
Za nami wstawia się,
I Boga nam błaga,
Człowieka ratuje,
Nim się opiekuje,
Ubogich wspomaga.

Na pomoc przybywa,
Z rąk śmierci wrywa,
Przy ostatnim zgonie,
Nikt przy Niej nie zginie,
Choć w ciężkim terminie,
Kogo ma w obronie;
Bo przed życia schyłkiem,
Przybywa z posiłkiem
Anielskiego Chleba,
Kto w drodze ustaje,
Rękę mu podaje,
Prowadzi do nieba.

Anna siostry, braci,
Skarbami bogaci,
Trwałymi na wieki;
W Jej bractwie doznają,
Którzy Jej wzywają
Przemożnej opieki;
Anna litościwa,
Z więzienia dobywa
Na wolność grzesznika;
Sama o nim radzi,
Do nieba prowadzi,
I piekło zamyka.

II.

Witaj Pani,
Matko Matki Jezusa Pana,
Anno święta!
Tyś od Boga sierotom dana
Za Patronkę w potrzebie,
By się zawsze do Ciebie
Udawali, pomoc brali,
O Anno święta!

Wszak są jawne
Po kościołach Twe święte czyny,
Niech zaświadczą,
Co doznali Twojej przyczyny;
Bo kto Cię wzywa szczerze,
Pewnie skutek odbierze,
W swym żądaniu, łask doznaniu,
O Anno święta!

O Anno święta!
Wszak u Boga Ty możesz wiele,
Wyjednaj nam zgromadzonym
W tym tu kościele,

U Wnuczka Najświętszego
Dar miłosierdzia Jego;
A Maria niech nam sprzyja,
O Anno święta!
Ty w przygodach
I nieszczęściu i w różnej trwodze
Dajesz pomoc
I pociechy w zbawiennej drodze;
I rodzące matrony
Doznają Twej ochrony
Łaskawości i litości,
O Anno święta!

Do Twej o Matko!
Opieki i my stroskani
Ze wszystkim się udajemy
Jak do swej Pani;
Serce, myśli i słowa,
Weźm, Babko Jezusowa!
A rządz nami, jak sługami,
O Anno święta!

A gdy przyjdzie
Ow straszliwy moment przy zgonie,
Miej, o Matko!
Dusze nasze w swojej obronie;
Wstawiaj się do Sędziego,
Wespół i z Matką Jego,
Za wszystkimi Ci wiernymi,
O Anno święta!

III.

Ja sobie wybrałem za obronę
Babkę Chrysta Pana, świętą Annę,
Ja Onej oddaję duszę, ciało,
Onę chcę miłować jak przystało;
Niech się jak chce ze mną dzieje,
W Tobie, święta Anno, mam nadzieję.

Ja się Jej polecam dnia każdego,
Aby mnie broniła ode złego,
Ja Onej swe nędzy opowiadam,
I moje potrzeby Jej przedkładam;
Niech się jak chce i t. d.

W smutku, i nieszczęściu i w chorobie,
Ze przyjdzie z pomocą, ufam sobie,
Najmilsza Matuchna, Anna święta,
Bo Ona o sługach swych pamięta;
Niech się jak chce i t. d.

Ty, Matko, żadnego nie opuścisz,
I mnie też grzesznego nie zapomnisz,
Boś Ty jest pociechą zasmuconych,
Ty jesteś ratunkiem utrapionych;
Niech się jak chce i t. d.

K'Tobie się sieroty uciekają,
Wdowy uciśnione pomoc mają,
Boś Ty, Anno święta! wszystkim Matką,
Wspomogasz każdego do ostatka;
Niech się jak chce i t. d.

Gdy już czas przyjdzie, że umrzeć muszę
Anno! z Córką Swoją strzeż mej duszy;
Uproście mi grzechów odpuszczenie
U Pana Jezusa i zbawienie!
Niech się jak chce i t. d.

A gdy czart nastąpi ze swą mocą,
Przybądź Anno święta! z Twą pomocą,
I oddal precz czarta przeklętego,
Proś za mną Jezusa, Wnuka Twego;
Niech się jak chce i t. d.

MODLITWA DO ŚWIĘTEJ ANNY

O najchwalebniejsza i najbłogosławieńska święta Anno, Matko najświętszej Matki Boga naszego, Ciebie uznawam po Panu Jezusie i Maryi, Matce Jego, za Panią, Patronkę i Matkę moją. Racz mnie przyjąć do rzędu prawdziwych sług Twoich i zawsze miej mię w obronie Twojej; uproś mi światło na uznanie ciężkości grzechów moich i żal za nie serdeczny; uproś mi śmierć dobrą, broń mię w ostatnią godzinę od moich nieprzyjaciół, przybądź mi na pomoc z najświętszą Boga-Rodzicą, córką Twoją, aby za Jej i Twoją przyczyną był mi miłościw Jezus, Pan i Zbawiciel nasz. Amen.

SPIS ODPUSTÓW NA GÓRZE ŚW. ANNY

Na Górze św. Anny odbywają się trzy rodzaje odpustów. Pierwszym są tak zwane „małe odpusty“. Obchodzi się je wspólnym nabożeństwem, idąc procesją od kapliczki do kapliczki. Ojcowie Franciszkanie wygłaszają 5 kazań w ciągu jednego dnia. Są to następujące dni:

1. Wielki Czwartek; 2. Znalezienie św. Krzyża (3 maja); 3. Wniebowstąpienie Pańskie; 4. Niedziela Trójcy Przenajśw.; 5. Uroczystość św. Apostołów Piotra i Pawła (29 czerwca), 6. Matki Boskiej Szkaplerznej (16 lipca); 7. św. Piotra z Alkantary (19 października).

Drugim rodzajem są „Wielkie odpusty“. Są to obchody kalwaryjskie, jak powyżej, z tą jednak różnicą, że trwają dwa dni z 14 kazaniami. Tymi odpustami są:

1. Wniebowzięcie Najśw. Marii Panny; 2. Uroczystość Aniołów Stróżów; 3. Podwyższenie św. Krzyża (14 i 15 września).

Poza tym odbywają się na Górze św. Anny co rok dwa wielkie zjazdy, mianowicie zjazd dziewcząt katolickich i zjazd mężów katolickich. Termin tych pielgrzymek jednak nie jest stały, dokładną datę wyznacza biskup diecezji, a prasa katolicka podaje ją do publicznej wiadomości. Zjazd dziewcząt katolickich jest zwykle w maju, a zjazd mężów katolickich w drugiej połowie czerwca.

Z szczególną okazałością obchodzi się uroczystość św. Anny w dniu 26 lipca. Z wszystkich okolicznych parafii przychodzą procesje pod przewodnictwem swych księży proboszczów. Działwa szkolna i młodzież zorganizowana idą w odświętnych, częściowo w narodowych strojach, niosąc pięknie przystrojone feretrony, chorągwie i sztandary. W asyście Najprzew. Ks. Biskupa i licznych duchowieństwa i przy dźwiękach muzyki przenosi się cudowny obraz św. Anny z kościoła do Groty Lourdzkiej, gdzie Najprzewielebniejszy Ks. Biskup odprawia uroczystą sumę i głosi kazanie.

Prócz tych oficjalnych pielgrzymek odbywają się pielgrzymki mniejsze. Nieomal w każdą niedzielę, nawet w dni powszednie, widać tam pobożnych pątników w większych lub mniejszych grupach: to dzieci szkolne pod przewodnictwem swych nauczycieli, to sodaliski z księdzem prezesem, to pracownicy jakiejś większej firmy, to Wincentki lub Karytaski i t. d. i t. d.

Tercjarze św. Franciszka mają osobną pielgrzymkę zawsze w drugie święto Zielonych Świąt.

NA GÓRZE ŚWIĘTEJ ANNY

W sercu zraniony,
W duszy zgnębiony
Przyszędłem tu znów po pociechę,
Tak jak stroskane
Ptaszę zbłąkane
Do gniazdka się tuli pod strzechę.

Krocie pątników,
Kalek, grzeszników
Przedemną już tu modliły,
Przez Matkę Annę
I Matkę — Pannę
Zyskały tu spokój i siły.

Bo prośby wiary
Z duchem ofiary
I łzami pokuty serdecznej
Zawsze zyskają,
Czego szukają:
Pociechy doczesnej i wiecznej.

Łzy i westchnienia
Niebios sklepienia
Cudowną drabiną sięgają;
Po niej ku ziemi
Z czary złotymi
Anioły się boże spuszczaają.

Jednych kroplami,
Drugich strugami
Niebieskiej słodyczy częstują,
Biorąc za miarę
Miłość i wiarę
Tych, którzy ku górze wstępują.

Śród bożych dzieci
Stawam raz trzeci
I ja na tej górze znękany
Bólem złudzenia,
Niepowodzenia,
By w duszy wygoić znów rany.

Patronki tego
Miejsca świętego,
Przed wami upadam w ufności,
Że duszne zdrowie
Całkiem odnowię,
Wykraśnieję w światłej młodości.

O Matko Anno,
I Matko Panno
Co nad ludem śląskim czuwacie
Już całe wieki
Wszak swej opieki
Mnie darmo wyglądać nie dacie?

KONSTANCY DAMROČ.



* S P I S R Z E C Z Y *

	str.
Pochwała Górnego Śląska (Bończyk)	4
I. Kult św. Anny	5
II. Z pielgrzymką do Niej	11
III. Strażnicy świętej Góry	16
IV. Kościół św. Anny	20
V. Cudami słynące miejsce	24
VI. Przez Grotę na Dróżki	27
Pieśni do św. Anny	33
Modlitwa do św. Anny	37
Spis odpustów	38
Na Górze św. Anny (Damrot)	40

Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

21031 Ś



001-021031-00-0